

Krzysztof Winkler: Wybory prezydenckie w USA a Europa

Dominacja Stanów Zjednoczonych w stosunkach międzynarodowych doprowadziła do powstania wrażenia o nieuchronności opanowania świata przez liberalny ład. Zaczęło się to zmieniać po recesji wywołanej kryzysem finansowym z 2008 r. Osłabieniu uległa pozycja Stanów Zjednoczonych i UE, a coraz większą rolę zaczęły odgrywać nowe mocarstwa, jak Chiny czy Indie – pisze Krzysztof Winkler w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Epoka (post?)Trumpa”.

Tegoroczne wybory prezydenckie (oraz do kongresu) w Stanach Zjednoczonych mają duże znaczenie nie tylko dla USA, ale również dla pozostałych części świata. Budzą zainteresowanie w Azji gdzie rywalizacja amerykańsko-chińska nabiera coraz większego znaczenia jako trwały czynnik kształtujący politykę w regionie, lecz też w Europie. Szczególnie w tej ostatniej wynik wyborów będzie miał istotne znaczenie dla dalszego rozwoju relacji amerykańsko-europejskich, szczególnie biorąc pod uwagę wyzwania jakie stoją przed Starym Kontynentem.

Stosunki powojenne między Europą a Stanami Zjednoczonymi opierały się o zapewnienie bezpieczeństwa przez Amerykanów Europie Zachodniej w okresie Zimnej Wojny oraz odbudowę potencjału polityczno-gospodarczego i militarnego zachodniej części kontynentu, w warunkach zagrożenia ze strony ekspansywnego imperium sowieckiego. Po rozpadzie ZSRR i upadku systemu komunistycznego w Europie, na przełomie XX i XXI wieku, wojska amerykańskie pozostały fundamentem bezpieczeństwa europejskiego od Atlantyku po kraje Europy Środkowej. Obszar ten skupił się na pogłębianiu procesów integracyjnych, z nadzieją na zbudowanie pozytywnych relacji z Rosją. Jej zaangażowanie w grupę G8 czy powołanie rady NATO – Rosja świadczyły o próbach budowy nowej architektury stosunków międzynarodowych. Istotna okazała się wprawdzie pomoc Rosji w początkowej fazie wojny z terrorem, a jednak nie udało się zrealizować

amerykańskiego celu wciągnięcia tego kraju w trwałą współpracę z Zachodem w kwestiach bezpieczeństwa międzynarodowego. Rosja wróciła do tradycyjnej imperialnej polityki, realizowanej początkowo na obszarze byłego Związku Sowieckiego, a obecnie także na Bliskim Wschodzie i w innych regionach świata.

Dominacja Stanów Zjednoczonych w stosunkach międzynarodowych doprowadziła do powstania wrażenia o nieuchronności opanowania świata przez liberalny ład. Zaczęło się to zmieniać po recesji wywołanej kryzysem finansowym z 2008 r. Osłabieniu uległa pozycja Stanów Zjednoczonych i UE, a coraz większą rolę zaczęły odgrywać nowe mocarstwa, jak Chiny czy Indie. Nie powiodła się próba resetu w stosunkach z Rosją podjęta przez administrację prezydenta Baracka Obamy. Gwałtowne pogorszenie stosunków nastąpiło z Rosją nastąpiło po jej i inwazji na Ukrainę. Także relacje Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych uległy pogorszeniu z uwagi na rywalizację gospodarczą i różnice interesów (jak np. w przypadku inwazji na Irak).

Po objęciu urzędu prezydenta przez Donalda Trumpa w 2016 r. relacje te uległy zaostrzeniu. Polityka Stanów Zjednoczonych skupiła się bowiem na ochronie amerykańskich interesów, podobnie jak czynią ich najwięksi rywale, Chiny i Rosja. Nastąpiło także odejście od progresywnej polityki promowanej przez Partię Demokratyczną za administracji Baracka Obamy i Joe Bidena jako wiceprezydenta. Coraz trudniejsze okazało się wypracowanie agendy zbieżnej z poglądami elit UE i największych jej państw, jak Niemcy czy Francja. Na tym tle doszło do politycznego oddalenia się od siebie Stanów Zjednoczonych i części Europy Zachodniej. Doszło też do wyraźnego zróżnicowania interesów państw członkowskich w UE, zwłaszcza między tzw. Starą Unią oraz nowymi członkami z Europy Środkowej i Wschodniej.

Zwycięstwo Joe Bidena może oznaczać poprawę relacji między UE a Stanami Zjednoczonymi

Oczekiwania wobec wyniku wyborów amerykańskich są zatem w Europie różne, w zależności od tego którą jej część wziąć pod

uwagę. Stara Unia, zwłaszcza Niemcy i Francja, oczekują w przypadku

zwycięstwa demokratów powrotu do polityki prowadzonej przez Baracka Obamę. Zapowiedź powrotu Ameryki do porozumienia klimatycznego z Paryża, czy do Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), dają szansę na taki scenariusz. Otwiera się też możliwość podjęcia ponownie negocjacji z Iranem w oparciu o format Joint Comprehensive Plan of Action (JCPOA). Otwarte jest jednak pytanie o ostateczny wynik takich rozmów. Zwycięstwo Joe Bidena może zatem oznaczać poprawę relacji między UE a Stanami Zjednoczonymi. Pozytywne stanowisko demokratów wobec UE daje brukselskim elitom nadzieję na rozwiązanie w sposób bardziej korzystny dla nich problemów jakie istnieją w relacjach dwustronnych (takich jak nadwyżka w handlu towarami po stronie UE, czy konfrontacyjna obecnie postawa Ameryki wobec Unii). Unia liczy też na obniżenie taryf nałożonych na stal i aluminium czy zredukowanie zagrożenia wojną handlową ze Stanami Zjednoczonymi. Przewiduje się jednak początkowo niewielkie zmiany w amerykańskiej polityce handlowej, nawet w przypadku wygranej demokratów. Realizacja tych oczekiwań może być jednak trudna w najbliższym czasie niezależnie od tego kto zostanie prezydentem, gdyż z pewnością będzie ona uwarunkowana potrzebami odbudowy gospodarki po kryzysie wywołanym pandemią.

Problemem w relacjach UE i Stanów Zjednoczonych pozostanie realizacja gazociągu Nordstream 2. Demokraci w ciągu ostatnich lat wyrażali mocno antyrosyjskie stanowisko, co może oznaczać, że sankcje nałożone na firmy uczestniczące w tym przedsięwzięciu mogą pozostać w mocy. Niewielkie są szanse na ponowne otwarcie negocjacji w sprawie Transatlantic Trade and Investment Partnership (TTIP). Zerwane przez Donalda Trumpa. Wyrażana jest jednak nadzieja na odnowienie funkcjonowania Światowej Organizacji Handlu (WTO). Część ekspertów sądzi, że Amerykanie mogą próbować przeprowadzić, we współpracy z UE, pewne reformy jej działania i mianować przedstawiciela do organu odwoławczego, który z powodu niepełnego składu nie działa. Oczywiście pozostanie Donalda Trumpa na stanowisku spowoduje zwiększenie roli porozumień dwustronnych i tworzenie nowego kształtu ładu międzynarodowego w handlu. Zapewne z większą rolą państw i jedynie techniczną organizacją międzynarodowych.

Mimo zapowiedzi ze strony Joe Bidena nie należy spodziewać się wygaszenia wydobycia gazu i ropy naftowej z łupków w Stanach Zjednoczonych. Zatem ich udział w europejskim rynku gazowym będzie nadal znaczny. Jest to istotne zwłaszcza dla państw Europy Centralnej. Daje im bowiem szansę na dywersyfikację źródeł dostaw tego surowca i uniezależnienie się od importu z Rosji. Nie należy raczej spodziewać się zmniejszenia militarnej obecności amerykańskiej w tym rejonie. Zwłaszcza jeśli celem jest przygotowanie się do globalnej rozgrywki z Chinami, a nie wyłącznie wzmocnienie wschodniej flanki NATO.

Europa Zachodnia spodziewa się zwiększenia roli Sojuszu Północnoatlantyckiego w razie objęcia urzędu prezydenta przez Joe Bidena, chociaż poza werbalnymi stwierdzeniami Donald Trump nie wykonał żadnych ruchów w celu jego osłabienia. Wręcz przeciwnie, presja na wypełnianie przez państwa członkowskie swoich zobowiązań finansowych raczej wzmocniła pakt. W Niemczech jest nadzieja na zatrzymanie przynajmniej części garnizonów amerykańskich, które mogą zostać przeniesione w inne części Europy, choćby do Polski, gdyby wygrał Donald Trump.

Mimo rozbieżnych opinii wśród ekspertów, Donald Trump gwarantuje Brytyjczykom szybsze zawarcie i prawdopodobnie lepsze warunki umowy o wolnym handlu

Zwiększenie roli kontaktów z UE będzie miało też wpływ na globalne znaczenie Wielkiej Brytanii. Mimo rozbieżnych opinii wśród ekspertów, Donald Trump gwarantuje

Brytyjczykom szybsze zawarcie i prawdopodobnie lepsze warunki umowy o wolnym handlu. Wynika to nawet z tego, że w przypadku jego zwycięstwa administracja będzie kontynuować działalność i nie trzeba będzie czekać na wyznaczenie nowego negocjatora. Natomiast demokratyczna administracja może postawić wyżej relacje z UE niż z Wielką Brytanią, co z kolei wpłynie na kształt porozumienia brytyjsko-amerykańskiego. Zgodnie z zapowiedzią Joe Bidena jeśli zagrożone będzie funkcjonowanie porozumienia Wielkanocnego kończącego

konflikt w Irlandii Północnej, to Stany Zjednoczone mogą nawet nie podpisać umowy o wolnym handlu z Brytyjczykami. Specjalne stosunki obu państw mogą zatem lepiej funkcjonować we współpracy z republikańską administracją, stawiającą na bilateralne kontakty w miejsce porozumień wielostronnych. Bezpieczeństwo w jego szerokim wymiarze pozostanie jednak ważnym obszarem współpracy brytyjsko-amerykańskiej, niezależnie od tego kto wygra wybory. Będzie to dotyczyło współpracy wywiadowczej, wojskowej i przemysłowej, także w cyberprzestrzeni. Oba państwa łączy też asertywna postawa wobec Rosji.

Stosunek do wyniku wyborów w Stanach Zjednoczonych uwidacznia coraz większe różnice w stanowiskach państw europejskich. O ile tzw. Stara UE z radością powita administrację demokratyczną, o tyle jej nowi członkowie raczej woleliby drugą kadencję Donalda Trumpa. Składa się na to wiele czynników jak inne widzenie roli Rosji w Europie, rozbieżne interesy gospodarcze, stosunek do migracji czy pozycje zajęte w trwającej wojnie kulturowej. Elity liberalno-lewicowe oczekują bardziej progresywnej polityki amerykańskiej w przypadku objęcia stanowiska prezydenta przez Joe Bidena. Z kolei Donald Trump oznacza bardziej konserwatywne podejście do kwestii moralności czy kultury.

Jednak bez względu na wynik wyborów, już chociażby konfrontacyjna polityka amerykańska wobec Rosji może utrudnić porozumienie z częścią państw Europy Zachodniej, szczególnie Niemcami i Francją. Zmiany na świecie wywołane nie tylko polityką Donalda Trumpa, ale także rosnącą rywalizacją mocarstw wymuszą nowe określenie relacji transatlantyckich. Nie wiadomo też w jakiej kondycji poszczególne państwa wyjdą z pandemii i kryzysu gospodarczego będącego jej skutkiem. Będzie ona bowiem determinowała relacje USA z Europą i wymuszać zmiany planów głoszonych w czasie kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych.

Krzysztof Winkler



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego